

Agata Firlej

Dzieckiem podszyci : o niedojrzałych bohaterach Hrabala

Teksty Drugie : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 6 (120), 259-264

2009

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Przechadzki

Agata FIRLEJ

Dziekiem podszyci.

○ niedojrzałych bohaterach Hrabala

Zwróćcie uwagę, co wam teraz powiem. Kiedy przyszedłem do hotelu Praga, szef wziął mnie za lewe ucho i ciągnąc za nie mówi: „Ty jesteś tutaj pikolak, więc sobie zapamiętaj. Nic nie widziałeś, nic nie słyszałeś. Powtórz to.” Więc powtórzyłem, że w restauracji nic nie widziałem i nic nie słyszałem. Wtedy szef pociągnął mnie za prawe ucho i powiedział: „I zapamiętaj sobie, że wszystko musisz widzieć i wszystko słyszeć. Powtórz to.” I tak to się zaczęło.¹

Zaczęło się od wytargania za uszy i ustanowienia podstawowych zasad: nic nie widzieć i nic nie słyszeć; wszystko widzieć i wszystko słyszeć. To niełatwa sztuka. Do tego potrzeba inteligencji i bystrości – trzeba być pierwszorzędnym pikolakiem...

Obsługiwałem angielskiego króla to powieść, która powstała na dachu kerskiej posiadłości Hrabala, w czasie trzech wakacyjnych tygodni roku 1971. Autor pozostawił dzieło w pierwotnej formie, co zdarzało mu się nieczęsto, nie zadając sobie nawet trudu, aby próbować je gdziekolwiek wydać oficjalnie. Pięć rozdziałów książki rozpoczyna się niezmiennie, przytoczonymi poprzednio, słowami: „Zwróćcie uwagę, co wam teraz powiem”; kończy się równie charakterystycznie: „Wystarczy wam tyle? Na tym dzisiaj kończę”. Tak więc w momencie, gdy czytelnik rozpoczyna lekturę, „wirtualnie” przenosi się do kerskiej gospody i staje się jednym ze słuchaczy skupionych dookoła stolika przy ścianie. Hrabal snuje opowieść o niedojrzałości, która za wszelką cenę chce uchodzić za dorosłą. Tak określił ją czeski

¹ B. Hrabal *Obsługiwałem angielskiego króla*, przeł. F.A. Bielaszewski, postł. J. Waczków, Almapress, Czeladź 1990, s. 3. Cytaty lokalizuje w tekście.

literaturoznawca, wykładowca na uniwersytecie w Glasgow i bliski znajomy Hrabala, Jan Čulík². Zastanawiające, że temu rysowi polska krytyka nie poświęciła nigdy zbyt wiele uwagi. Jedynie kilka krótkich wzmianek o „dziecięcej naiwności” Hrabala (np. w tekście Stasiuka³, opublikowanym w „Gazecie Wyborczej” po śmierci czeskiego pisarza, w omówieniu Waczkówa⁴ oraz w recenzji *Lekcji tańca* Pąkcińskiego⁵) wskazuje, że zauważono i tę cechę jego twórczości. Nie doczekała się ona jednak ani szerszego, ani głębszego omówienia. Niemniej jednak narzucające się natychmiast reminiscencje z Gombrowicza i Schulza, pozwalają mniemać, że kwestia jest warta zastanowienia...

Hrabal opowiada o Czechach jako „niedorostkach”, zazdrosnych o aurę dumnej powagi, jaką roztaczają „starsi koledzy”. W podobnym tonie wypowiada się emigracyjny pisarz, poeta i teoretyk filmu Petr Kral, który w swoim eseju *Co to znaczy „być Czechem?”*⁶ pisze, że Czechem bywa się „z braku czegoś lepszego”...

Opowieść o Czechach – ale czy tylko o nich? Czy w nas wszystkich, obywatelach Środkowej Europy, nie ma „syndromu niedorostka”; podświadomej zazdrości wobec tych narodów „dojrzałych” – choćby Anglii czy Francji? Może więc my, Środkowi Europejczycy, odnajdziemy siebie w dziełach Hrabala?...⁷

Główny bohater powieści nosi znamienne nazwisko: Dziecię (w oryginale: Dítě). Jest wiecznie niedorośliwym pikolakiem, potem kelnerem, wreszcie (spełnienie jego marzeń) milionerem, właścicielem hotelu, by zakończyć swe losy jako... dróżnik. W „byciu milionerem” zawierała się kwintesencja pragnień bohatera: dzięki materialnemu sukcesowi, Dziecię – we własnym wyobrażeniu – przestałby być dziećciem, zamieniłby się, przynajmniej zewnątrz, w dorosłego. Czułby się wreszcie równy tym, którzy zdawali się nawet własną niedojrzałość, małość, nosić z niechęcią nonszalancją, jak dobrze skrojony garnitur. „Być milionerem, być dorosłym”... Dla tego rozkosznego uczucia, bohater powieści decyduje się na zdradę narodu. Usiłuje wżenić się w potęgę hitlerowską, co zresztą kończy się upokorzeniem.

...a następnie uroczystość ślubna się skończyła, a ja stałem i wyciągałem rękę po gratulacje, lecz oblał mnie zimny pot, ponieważ wyciągałem rękę, lecz oficerowie tak samo z wermachtu jak i z SS ręki mi nie podali, znowu byłem dla nich kelnerem pikolakiem, takim czeskim wypierdkiem, ale za to wszyscy rzucili się w stronę Lizy i gratulowali jej prowokacyjnie, ja zaś stałem sam, nikt mi nie podał ręki, ten burmistrz poklepał

² J. Čulík *Bohumil Hrabal už není*, <http://pes.eunet.cz:89/ascii/brit/0205brl.htm>, 1997.02.05

³ A. Stasiuk *A teraz będzie... o Hrabalu*, „Gazeta Wyborcza” 13.05.1998.

⁴ J. Waczków *Nymburski tryptyk Hrabala*, „Literatura na Świecie” 1980 nr 2, s. 74.

⁵ M. Pąkciński *Hrabal formy istnienia*, „Nowe Książki” 1991 nr 10, s. 69.

⁶ Cyt. za: M. Pieczara *Kim jest Hrabal?* (rec. *Kim jestem* B. Hrabala, przeł. A.S. Jagodziński, Warszawa 1994), „Nowe Książki” 1994 nr 8, s.59.

⁷ M. Delaperrière *Dialog z dystansu*, Kraków 1998 (rozdział *Polskie kłopoty z Europą*).

Firlej Dzieckiem podszyci

mnie po ramieniu, a ja wyciągnąłem do niego rękę, lecz on jej nie przyjął, więc chwilę stałem tak, jakbym dostał od podawania ręki paraliżu całego ciała. (s. 101)

Milan Kundera w eseju *Zachód porwany albo tragedia Europy Środkowej*⁸ pisze o ciągłym braku pewności siebie, jaki towarzyszy małym narodom, które mogą zostać pewnego dnia rozniesione przez podmuch Historii. Niedosyt potęgi, zapewniającej istnienie bez względu na kaprysy historii, zmienia się (u Hrabala) w marzenie o „byciu milionerem”. Albo chociażby – skąd my to znamy? – w marzenie o byciu potomkiem wpływowego plemienia (Sarmaci), słynnego rodu, zacnej rodziny. Stąd polska namiętność do herbarzy, do dawnego, szlacheckiego dziedzictwa. Namiętność całkiem jeszcze współczesna, a wręcz odradzająca się – czasem być może będąca odruchem samoobronnym inteligentów, otoczonych przez coraz bardziej wpływowy tłum ćwierćinteligentów, ludzi z przyśpieszonego awansu. Pisał Gombrowicz, zapowiadając swoją „szlachecką gawędę”, *Trans-Atlantyk*:

Herbarz emigrancki, oto szczyt, oto arcydzieło naszego absurdu. A mimo to, jeśli ta książka się pojawi, będzie jedną z najprawdziwszych, jakie się urodziły między nami. [...] Przejechały się po nas wojny i rewolucje, zburzenie miast, śmierć milionów, ideologie, ale łąka nasza po staremu rozkwita mitologią herbarzy.⁹

Trans-Atlantyk mówił o tym, co kryje się za skórą Polaka, którego styl „ubogiego krewnego”, jak to określał Gombrowicz, wiązał się z sentymentem za minioną, prawdziwą bądź wyimaginowaną, świetnością, która stawiałaby go na równi z potężnymi narodami Zachodu. Ale im mniej byliśmy zżyci z takim dumnym widzeniem siebie, tym bardziej nam owa przeszłość imponowała. Przybierała często formę powrotów do utraconej Arkadii, do potęgi własnego rodu, jak to widzimy na przykład u Miłosza... Wyobraźnia usłużnie niedostatek rzeczywistości, żywi się kompleksami i, doraźnie oszałamiając, przedłuża „stan chorobowy”. W świecie wyobraźni jesteśmy wielcy, więksi niż ci, którzy nas otaczają. Tak, jak pan Dziecię:

...ja zaś kłaniałem się, lub szerokim gestem kapelusza rozdawałem ukłony, a następnie wyprostowywałem się i wysoko podnosiłem brodę, żebym był jeszcze wyższy na podwójnych zelówkach, żebym był wyższy o tych kilka centymetrów... [...]

I w ten sposób zacząłem sobie wyobrażać siebie jeszcze większego, niż jestem w rzeczywistości. (s. 71)

Bohater *Obsługiwałem angielskiego króla* pokonuje drogę: od obsesyjnego pożądania wielkości, wyrażającego się w marzeniu o wysokim wroście i byciu milionerem, do stopniowego, zupełnego uspokojenia, odnalezienia właściwych proporcji i wielkości w tym, czego się zazwyczaj za wielkie nie uznaje: „I chociaż nie miałem na szyi twardego kołnierzyka, to chyba po raz pierwszy miałem wrażenie,

⁸ M. Kundera *Zachód porwany albo tragedia Europy Środkowej*, przeł. ML, „Zeszyty Literackie” 1984 nr 55.

⁹ W. Gombrowicz *Dziennik 1953-1956*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1988, s.77.

Przechadzki

że nie trzeba być wielką postacią, lecz wielkim trzeba się czuć i już spokojnie patrzyłem na świat...” (s. 95).

Zamiast oddalania się w prawdziwe bądź fikcyjne wspomnienia dla zaleczenia obolałej, dążącej do wielkości psychiki, Hrabal poszukuje w nich siebie jako małego, „mądrze niemądrego” chłopca. Jego tryptyk nymburski, na który składają się: *Postrzyżyny*, *Taka piękna żałoba* oraz *Skarby świata całego*, jest literackim wspomnieniem, gdzie przeszłość jest wzbogacona o to, co nigdy się nie wydarzyło, a mogłoby i, jak to powtarzał często inny bohater Hrabala¹⁰, „byłoby pięknie...” We wstępie do drugiej z wymienionych powieści, autor pisze:

I oto w tych opowiadaniach zatrzymałem piękne obrazy, które nie starzeją się wraz ze mną; w książce tej pozostają niezmiennie chłopczykiem w marynarskim ubranku, z tornistrem pełnym książek i zeszytów na plecach, wciąż jednak pogrążonym w szczelnym dzwonie świadomej nieświadomości, wciąż wybiegającym naprzeciw tajemnicy i zdziwieniu wywołanemu osłupieniem tym, co się wokół niego dzieje.¹¹

„Im mądrzej, tym głupiej” – pisał enigmatycznie Gombrowicz, kpiąc z prób podzrywania się pod Dorosłość. Wszyscy jesteśmy „dzieckiem podszyci”.

Stryjaszek Pepin nie był dzieckiem, ale miał dziecko w sobie. Ono właśnie wylaniało się z jego szeroko otwartych oczu i z zadziwienia rzeczywistością, które ciągle mu towarzyszyło. Dziecko w Pepinie to jego nieokiełznana radość, śmiech, zmyślanie, „sztuczny los”. Było ono też w długowłosej żonie Francina, która, dla zabawy, smarowała się z rzeźnikiem krwią dopiero co ubitego wieprza; w wielebnym plebanie, który bawił się na balu przebierańców; we Francinie, objeżdżającym okolice na swoim hałaśliwym motocyklu i oczekującym do późnej starości, aż gazety przyniosą nowiny o tym, że na całym świecie zapanował pokój. I, zaiste, trzeba dziecięcego oddania, niezwyklej, nigdzie nie spotykanej solenności, aby stracić życie w wypadku motocyklowym, chcąc uchronić od wylania flaczki, wzięzione dla przyjaciół¹². Wystarczy przypomnieć także pana Kakrę, który potrafił siedzieć w pustym kinie przed ciemnym ekranem i wyobrażać sobie, że ogląda niezwykle interesujący film¹³. Albo pracowników małej stacyjki z *Pociągów pod specjalnym nadzorem*¹⁴: pana Całuska, stawiającego niemieckie pieczętki na gołej pupie Zdeniėki, dziadka Lukaša, który usiłował zahipnotyzować niemieckie czołgi (dopóki nie obcięto mu głowy), pana zawiadowcę, który krzyczał na żonę – aż ta, zazwyczaj potulna, podnosiła bunt i zaczynała „prac go po pysku”... A przede

¹⁰ Powtarzał te słowa pan notariusz z opowiadania *Fortepian i krótki*, zamieszczonego w tomiku *Święto przebiśniegu*, przeł. J. Stachowski, Śląsk, Katowice 1981.

¹¹ B. Hrabal *Taka piękna żałoba*, przeł. A. Czcibor-Piotrowski, PIW, Warszawa 1983, s. 5.

¹² B. Hrabal *Leli*, w: tegoż *Święto przebiśniegu*.

¹³ B. Hrabal *Pan Kakra*, w: tegoż *Święto przebiśniegu*.

¹⁴ B. Hrabal *Pociągi pod specjalnym nadzorem*, przeł. A. Czcibor-Piotrowski, WAiF, Warszawa 1985.

Firlej Dzieckiem podszyci

wszystkim: Miloša Pipkę, młodzieńca, który marzył o tym, aby stać się mężczyzną – i stał się nim pewnego dnia na kanapie koloru czekoladowego w eleganckim gabinecie zawiadowcy...¹⁵ Hrabal doprowadził do perfekcji strategię dziecięcej naiwności. Był ekspertem od niewinnej ironii, od prawdy ukrytej w potoku niesamowitości. Dzięki tej strategii mógł powiedzieć prawie wszystko. Nie trzeba wyjaśniać, jak wielkim skarbem jest taka możliwość w czasie, gdy z powodu nieopatrznych słów można wiele stracić. Hrabal zdawał się być wiecznym dzieckiem. Na wszystko, co działo się wokół niego, patrzył w ten swój kpiarsko-naiwny sposób, który tak niepokoił jego dostojnych rozmówców. W *Listach do Kwiecieńki* opowiada:

Pan Smoljak zajął karkówkę wieprzową z bukietem jarzyn i dziwił się, ileż tego wszystkiego muszę znieść, bo przyjechaliśmy z Kerska, gdzie najechał mnie wraz ze sztabem filmowym, a ja krzyczałem na nich, że właśnie przeszedłem zapalenie płuc, ale potem rozluźniłem się... i żeby mi nie nadeptali w pokoiku, przerzuciłem koc przez ławę i krzyczałem na ten filmowy sztab, a była to tylko młodzietka dama i jeden z kamerą, a drugi z mikrofonem... i pan Smoljak, który zadawał mi pytania na temat: Co to jest czeski humor? A to mój temat, znam to już na pamięć... w telegraficznym skrócie o Kafce i o Hašku, i o praskiej ironii...¹⁶

Hrabal był jednym z tych, którzy dokonali ważnego odkrycia: nasza środkowo-europejska „niedorobłość” mogła być w czasach komunistycznego zniewolenia skuteczną obroną. Gombrowicz w *Dziennikach* pisał o tym, że jedyną możliwością, aby zwalczyć kolektywną, gromadną potęgę ideologii komunistycznej, jest przywrócić wartość naszej jedyności, indywidualności. Ten postulat znajduje w powieściach Bohumila Hrabala swoją realizację, przy czym autor uzupełnia tę strategię o rewaluację dziecięcej niewinności, ezopowego języka wyobrażeń, knajpianych opowieści. Humor jest przeciwieństwem wolności, rodzajem tarczy ochronnej, jak „magiczna koszula z firmy Milan Hendrych, ul. Pałacckiego 156 w Nymburku”... Ostatnie opowiadanie z tomiku *Bar Świat*, kończy się intrygującą deklaracją: „Wie pan, że od dzisiaj już do końca dni moich nie wolno mi się pozbyć pragnienia, aby spacerować z aramejskim profesorem śmiechu? Od dziś już nie wolno mi się pozbyć szczeliny w mózgu, albowiem wolność oznacza radość. [...] Bez szczeliny w mózgu nie da się żyć. Nie da się człowieka odwszyć z wolności, bracia.”¹⁷

¹⁵ *Pociągi* długo były interpretowane przez krytykę czeską, a także przez niektórych bohemistów polskich (np. A. Czycibora-Piotrowskiego m.in. w artykule *Słowo na Hrabelowskie triduum*, „Kresy” 1994 nr 18), jako „proza okupacyjna”. Sprzeciwił się takiemu uproszczeniu m.in. prof. J. Baluch, który w artykule *Praska imaginacja*, określa dzieło Hrabala jako „powieść inicjacyjną” („Tygodnik Powszechny” 16.02.1997).

¹⁶ B. Hrabal *Nic tylko strach. Listów do Kwiecieńki księga 2*, przeł. A. Czycibor-Piotrowski, Autograf, Warszawa 1994, s. 109.

¹⁷ B. Hrabal *Kafkiada*, w: tegoż *Bar Świat*, przeł. C. Dmochowska, Iskry, Warszawa 1989, s. 238.

Przechadzki

Dojrzały w swojej dziecięcości bohaterowie Hrabala, tak, jak i on sam, nie czekają na spełnienie snów o potędze. Żyją *hic et nunc* i zachwycają się światem stworzonym przez ich spojrzenie i wyobraźnię. Oswajają ów świat jak dzieci: poprzez opowiadanie i zabawę. Istnienie zamienia się w opowieść...

Abstract

Agata FIRLEJ
Adam Mickiewicz University (Poznań)

Child-Lined: Hrabal's Immature Characters

This essay deals with the category of 'immaturity' in Bohumil Hrabal's prose works, as juxtaposed with the corresponding aspect in the philosophy and artistic practice of Witold Gombrowicz. 'Immature' characters of the Czech author's novels – including, among others: Johnny Child from *I Served the King of England*; Mr. Kakra and Mr. Leli from *Snowdrops Festival*; Miloš Pipka, grandpa Lukaš and Mr. Smacker from *Closely Watched Trains* – envy the mature characters, much in the manner inhabitants of central-European countries envy some 'older' nations. These characters usually strive for simulating to their longed-for model but eventually start to understand that one 'ought to feel s/he is a great person'. Immaturity is a category which – in Hrabal's concept, similar in this respect to Gombrowicz's – a counterbalance to communistic enslavement of minds, immaturity is freedom from any convention, coercion; it is a 'chink in the mind', its function resembling that of humour, ironic distance.